Rok VIIImy. Nr. 32.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dziesiąta po Zielonych świątkach*, dnia 4. Sierpnia 1844.

Religia.

Ewanielia u Łukasza świętego w Rozdz. XVIII. w. 9 — 15.

„Onego czasu mówił Iezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, iakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwoie ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; ieden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stoiąc, tak się sam u siebie modlił: dziękuię tobie Boże, żem nie iest iako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, iako i ten celnik. Postem trapię się dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stoiąc zdaleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo; ale się bił w piersi swoie, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Zaprawdę powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego więcéy, niżli on. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony; a kto się uniża, będzie podwyższony.“

Nauka.

(Podług X. W.)

Dzisieysza Ewanielia, kochani Bracia! uczy nas, iak obmierzły iest Panu Bogu człowiek, w samym sobie ufność pokładaiący; a z drugiéy strony, iak mu się podoba grzesznik uznaiący swoie niegodziwości i biorący się z wielką pokorą do pokuty.

Dwoie ludzi, mówił Pan Iezus, wstąpiło do kościoła, aby się modlili; ieden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stoiąc, tak się sam u siebie modlił: dziękuię ia tobie Boże, żem nie iest iako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, iako i ten celnik. Postem trapię się dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. Nie gani Zbawiciel w tym Faryzeuszu, ani iego stanu faryzeyskiego, który nie był zły sam z siebie, gdyż niektórzy Faryzeuszowie podobali się nawet Chrystusowi, iak na przykład Nikodem, Gamaliel; i inni, nie gani, że dziękował Panu Bogu, gdyż i nam rozkazuie Paweł święty Bogu we wszystkiém i ze wszystkiego dziękować: bez przestanku się módlcie, we wszystkiém dziękuycie; nie gani, że się wstrzymał od tych iawnych grzechów, od drapieztwa, od niesprawiedliwości, od cudzołóztwa, gdyż i nam to srodze zakazał pod dusznem zatraceniem, abyśmy się tych i innych grzechów pilnie strzegli, iak naucza Paweł święty w liście do Koryntów: „Nie mylcie się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotli-

wi, ani Sodomczycy, ani złodzieie, ani łakomi, ani piianice, ani złorzeczący, ani drapieżce, nieposiędą królestwa Bożego.“ Ani tego, iż pościł i dziesięciny dawał. Albowiem tym sposobem nie tylko nie rozpuszczał ciała swego na cudzołóstwa, ale ie trapił i martwił częstemi postami; nie tylko nie brał cudzego, ale i z swego innym udzielał, czyniąc iałmużny, i płacąc dziesięciny, nie tylko z żyta, z wina i z oleiu, iako i drudzy, ale i z ruty, i z kminu, i ze wszystkich i naymnieyszych rzeczy. Ale cóż Pan Chrystus gani w tym Faryzeuszu? Oto, iż ufa w samym sobie, i w sprawiedliwościach swoich, iż się chlubi z zasług i uczynków swoich, a bliźniego wzgardza, posądza i potępia. Albowiem naprzód przystąpił blizko do ółtarza, iakoby był nayblizszy Panu Bogu; stoiąc, modli się, podniósłszy śmiele oczy swoie w niebo, że i z samėy postawy poznać możesz pysznego człowieka. Prawda, że i celnik stoiąc się modlił według zwyczaiu czasu onego, ale iego serce było uniżone. Nadto Faryzeusz modlił się u siebie, bo się nie modlił u Pana Boga, który ani wysłuchał, ani pochwalał modlitwy iego; modlił się sobie, nie Bogu; bo szukał czci i chwały swoiėy, a nie Bożėy. A iakże się modli? Boże, dziękuię ia tobie, iżem nie iest iako insi ludzie. Nie rzekł: dziękuię ia tobie, iżeś mię od ciężkich grzechów zachować raczył, w którem mógł upaść, iak i inni ludzie; ale, iżem nie iest iako i inni ludzie. Albowiem to dobre, które miał, przypisował sam sobie i siłom swoim, a nie łasce Bożėy, co bydź nie powinno, iako i ów wielki Apostół, Paweł św., mówi: „złaski Bożey iam iest, com iest,“ i znowu: „Robiłem więcėy niźli wszyscy ludzie; nie ia, ale łaska Boża ze mną.“ Nakoniec posądza i potępia iawnogrzesznika, którego serca nie zna, który iuż nie był grzesznym, bo iuż pokutował, iuż się był nawrócił ku Panu Bogu.

Toć iest, co w nim Pan Iezus gani, Albowiem obmierzła iest pycha Panu Bogu, który się zawsze pysznym sprzeciwia, a pokornym daie łaskę swoię. Bowiem nie chce Pan Bóg, aby się człowiek w czém inszém chlubić miał, iedno w onym samym. Kto się, mówi, chlubi, niech się w Panu chlubi. Niechce Pan Bóg, aby kto ani w sobie, ani w inszym człowiecze, a daleko mniėy w uczynkach i zasługach swoich, ufność i nadzieię pokładał, iedno w samym Bogu. „Bo przeklęty, który ufa w człowieku. A błogosławiony, którego Bóg nadzieia iego.“ Nie chce Pan Bóg, aby kto inszy posądzał i potępiał kogo, iedno on sam, który wie myśli i serce, i zasługi każdego. Nie posądzay, a posądzany nie będziesz. Posłuchaymy modlitwy celnika! Ten stoiąc zdaleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo, ale się bił w piersi swe, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Iak Faryzeusz nie dla uczynków dobrych zganiony został, ale dla pychy i wzgardy bliźniego, tak i tu iawnogrzesznika nie chwali Pan Iezus dla grzechów iego, ale dla pokuty a serca skruszonego. Albowiem iako Pan Bóg ma w nienawiści grzesznika i grzech iego, tak znowu człowieka pokutuiącego nié odrzuci nigdy. A ten celnik wziął się szczerze do pokuty; bo stanął zdaleka, uznał sam siebie i niegodność swoię; nie śmiał podnieść oczu swoich w niebo, wstydził się sam siebie i grzechów swoich, iakoby mówił z marnotrawnym synem: Oycze, zgrzeszyłem przeciw niebu i naprzeciw tobie, iużem nie iest godzien bydź zwan synem twoim. A toć iest rzecz druga, do prawėy pokuty potrzebna, aby człowiek uznawszy sam siebie, a omierziwszy sobie złości swoie, osądził i potępił sam siebie. Bo ieźli sami siebie prawdziwie osądzimy i potępimy, tedy nas iuż Pan Bóg sądzić ani potępić nie raczy, bo iak naucza Święty Paweł, nie sądzi

dwakroć iednéy rzeczy: „Bobyśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.“ Potém biiąc się w piersi swoie, okazał żałość prawdziwą z grzechów popełnionych, iakoby iuż karząc serce swoie, które mu było tak wiela grzechów przyczyną. Albowiem z serca pochodzą wszystkie grzechy, i tam się pierwéy lęgą, a zaś dopiero na wierzch wychodzą przez słowa i przez uczynki. A toć iest trzecia rzecz, każdemu wiernie pokutuiącemu potrzebna, aby nie tylko uznał, osądził i potępił złości swe, ale też karał sam siebie, martwiąc złe pożądliwości swe, trapiąc ciało swe, a poddawaiąc ie pod posłuszeństwo, a w niewolą duchowi; nie folguiąc więcéy namiętnościom swoim, a nie dopuszczaiąc do serca myśli niepobożnych. Czwarta a ostateczna, że z tém wszystkiem nie rozpaczał w grzechach swoich, ale miał dobrą nadzieię, i ufanie w miłosierdziu Bożém, co się ztąd okazuie, iż szedł do kościoła, iż się modlił, iż prosił odpuszczenia. Albowiem uznanie samego siebie, skrucha i żałość za grzechy, ieżli nie ma przy sobie téy nadziei grzechów odpuszczenia, tedy snadnie człowieka przywiedzie w rozpacz; iako z drugiéy strony, gdzie iest sama wiara a nadzieia dobra, bez pokory a skruchy serdeczréy, iako w tym Faryzeuszu, tedy w człowieku czyni dumę i ufanie próżne, zarozumiałość o sobie.

Tak wewnętrznie usposobiony celnik woła do Boga: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! nie patrzy on nikogo, żadnego nie posądza iawnogrzesznika, iedno samego siebie; nie wspomina żadnych zasług, ani dobrych uczynków swoich, iedno zgoła łaski a miłosierdzia prosi, wyznawaiąc złości a nieprawości swoie, iakoby wołał: O wszechmogący a miłościwy Panie, którego miłosierdzia nie masz liczby ani miary żadnéy, który nie pragniesz śmierci człowieka grzesznego, tylko, aby się nawrócił a żył; w tém tak wielkiém, a nieprzebraném miłosierdziu twoiém, a nie w żadnych moich zasługach, ia nadzieię maiąc, rozpościeram uniżone prośby swe przed maiestatem twoim! Znamci, miły Panie, grzechy moie; znam wielkie, a niezliczone nieprawości moie. Zgrzeszyłemci nad liczbę piasku morskiego. Przepuść miły Panie, a bądź miłościw mnie stworzeniu swemu. Nie odrzucay mnie nędznika grzesznego, w grzechu się iuż nie kochaiącego, ale owszem wszystkiém sercem łaski twoiéy świętéy pragnącego.

I iakiż zapadł wyrok po tak różnych a przeciwnych sobie modlitwach? oto Pan Iezus rzekł: zaprawdę powiadam wam, że ten celnik, odszedł do domu swego usprawiedliwiony więcéy, aniżeli on Faryzeusz. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony; a kto się uniża, będzie podwyższony.

To my wiedząc, Bracia naymilsi! strzeżmy się pychy przeklętéy, a trzymaymy się pokory serdeczréy, i czymeśmy to zgrzeszyli, czy co dobrego uczynili, przecie zawsze karzmy sami siebie, znaymy i wyznawaymy niegodności nasze. Tym sposobem dostąpimy usprawiedliwienia przed Bogiem.

Rozmaitości.

Iuż i włościanie śmieią się z zabobonów.

Gdy w pewnéy wsi młodzież, a nawet i starzy ludzie wychodzili ze szkoły w niedzielę przed wieczorem, bo trzeba wiedzieć, że Nauczyciel tak potrafił zainteressować swoią szkołą niedzielną, że i starzy ludzie radzi do niéy chodzili; tedy nim się porozchodzili do domów, skupiali się nieco

po drodze i niezmiernie się śmiali. Tak ich przynaymniéy spotkał ich własny Pasterz, powracaiący właśnie przez tę wieś z odpustu. — „I czegoż się to tak śmieiecie, moie dzieci?“ zapytał się, pochwaliwszy wprzód Pana Boga; „cożeście to tak śmiesznego usłyszeli w szkole?“ — „Przepraszam Iegomość Dobrodzieia naszego,“ odpowiedział ieden gospodarz, „wszak ia iuż człek stateczny, a iednak śmiać się musiałem, bo niepodobno się było od śmiechu utrzymać. Oto się tam w szkole ieden do Pana Nauczyciela odezwał, i opowiedział, co się dziś stało w naszéy wsi przededniem, o czém po części iuż i drudzy wiedzieli byli.“ — „Miałem ia także dziś wstąpić do waszéy szkoły,“ rzekł Pleban; „tymczasem nie zdążyłem. I cóż się to takiego stało dziś we wsi waszéy?“ — „Trzeba, odpowie gospodarz,“ że tu u nas komornik zachorował na oczy; zaczynały one mu się rozogniać i na źrenicy iakieś krostki pokazywać. W tym kłopocie powiedziały mu baby, których się radził, iż to zjawisko na oczach nazywa się *kurzypatrz*, i że chcąc się tego kurzypatrzu pozbyć, trzeba koniecznie uważać, iak koguty po północy piać zaczną, aby z niemi pospołu piać i zupełnie ich w tém naśladować. On też, może ieszcze wprzód się obudziwszy, niż kury, wstał, wyszedł na dwór, wlazł na Walkowy płot, potrzepał się rękami tak, iak to koguty czynią skrzydłami, gdy maią piać, i na głos wrzeszczał: *kukuryku! kukuryku!* — Niektórzy to słyszeli, a niektórzy nawet i widzieli; sam też komornik nie zapiera się tego, bo on dotychczas wierzy, że mu to pomoże na oczy; ale szkoda, że nie był z nami dziś w szkole, boby był słyszał, co znaczy taka iego wiara.“ — „Skoro to prawda, moi mili gospodarze i parafianie,“ rzekł na to Pleban, „tedy sam przyznaię, iż ten człowiek śmiechowisko ze siebie zrobił; zmiłuycie się, namawiaycie go ze sobą do szkoły, ile razy sami póydziecie, bo on iest zupełnie ciemny; ale i te baby, które mu takie głupstwo radziły, nie maią zdrowego rozumu, zwłaszcza, ieżeli tak same wierzą, iak radziły; a ieżeli tylko chciały, iak wy to mówicie, zakpić z tego komornika, tedy dowiodły, iż mają złośliwe serce, urągaiąc się z cudzéy słabości. Nie mogę ia bydź na to oboiętnym w moiéy parafii; powiedzcież temu komornikowi, że mam do niego interes, niech przy czasie przyidzie do mnie z tą śmiałością i zaufaniem, iak zawsze; wybadam ia gruntowniéy wszystkie okoliczności, i w miarę potrzeby oświecę go sam, a nawet i te kobiety, które mi on wskaże. Gdy to w szkole opowiedzianém było, iakżeż? wierzyli też w to inni?“ — „A gdzie tam!“ odpowie ten sam gospodarz; właśnie Pan Nauczyciel od tego zaczął, że nas się wszystkich zapytał: czy wierzycie, że takie pianie i trzepanie rękami owemu człowiekowi na oczy pomoże? — „Nie wierzemy,“ odpowiedzieli wszyscy, „sąto ieno iakieś gamońistwa, gusła i zabobony głupich ludzi, boć nie mądrych, uczciwszy uszy.“ — „Dobrzeście odpowiedzieli,“ rzekł Nauczyciel; bo tak też iest w saméy rzeczy.“ I potém nam wykładał, że zabobon iest grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu Boskiemu, grzechem szkaradnym, podobnym do bałwochwalstwa, które czci czarta i wymysły iego, ale to tak wykładał doskonale, że ia tego wszystkiego nie umiem powtórzyć; nareszcie o tym komorniku powiedział: że powinien natychmiast iść do spowiedzi i przez szczerą pokutę naprawić zgorszenie, iakie dał nam wszystkim. Gdyśmy tego słuchali, odechciało się śmiać nawet nayżwawszéy młodzieży; teraz dopiero po drodze śmiech się naybardziéy obudził, bo też to przecie człowiek i nie młody i oyciec kilkorga dzieci, a tak się brzydko tém swoiém *kukuryku* osmekocił, lada baydułom wierząc.“ — „To mnie przynaymniéy cieszy,“ rzekł Pleban, „że Nauczyciel zaraz na mieyscu zdarzenie to we właściwém świetle wam wystawił, i że nie tylko wy, ale i młodzież wasza, uznaliście postępek komornika za niedorzeczny i zupełnie zły. Bądźcie zdrowi!“ To rzekłszy, odiechał, a po drodze mówił sam do siebie: nie źle oświata postępuie, *iuż i włościanie śmieią się z zabobonów.*